

W nagłym przypadku

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

opowieść trzecia dnia siódmego

Eliza w te słowa zaczęła:

- Drogie przyjaciółki! Zaklinaline ducha przywiodło mi na myśl opowieść o innych zaklęciach, a chocia moja opowieść nie jest tak piękna jak nowela Emilii, przecie wybrałam ją, ponieważ dotyczy ona materii, która nas obecnie zajmuje. Lepszej opowieści na ten czas przypomnieć sobie nie mogę.

«Wiedzcie tedy, że w Sienie żył niegdyś urodziwy młodzieniec, z znacznej pochodzący rodziny, imieniem Rinaldo. Zakochał się on w pięknej damie, sąsiadce swojej, żonie bogatego człowieka. Był prawie pewien, że gdyby mu się udało porozumieć się z nią bez wzbudzenia podejrzeń, osiągnąłby cel swych pragnień, aliści trudność istniała właśnie w znalezieniu po temu sposobu. Przypadkiem dowiedział się, że pani Agnesa jest właśnie ciężarna, dlatego też, lepszej drogi nie widząc, postanowił za kuma jej się ofiarować. Wybrał się tedy do jej męża, w grzecznych słowach prośbę mu swoją wyraził i uzyskał wreszcie jej przyjęcie.

Zostawszy zasię kumem pani Agnesy i pozyskawszy tym sposobem pewien pozór do częstszego obcowania z nią, wypowiedział jej pewnego razu pragnienie swoje, które już dawno ze spojrzeń jego wyczytała. Aliści chocia wyznania jego przychylnie przyjęte zostały, przecie mało z tego zysku odniósł.

Po jakimś czasie, nie zgadnąć zresztą z jakiej przyczyny, Rinaldo mnichem został i choć nie wiadomo, czy wszystko było mu do smaku, życia zakonnego porzucić nie myślał. Wstąpiwszy do klasztoru, wyrzekł się wszelkich pragnień tego świata, a więc i miłości do pani Agnesy. Wkrótce jednakoż, nie zdejmując habitu, do dawnych swych upodobań powrócił, począł się w delikatnych szatach lubować, o stroje wymyślne i ozdobne dbać, sonety i ballady układać, piosenki śpiewać i za rozrywkami się uganiać. **Po cóż jednak mówić o przemianach, jakie w duszy brata Rinalda zaszły? Jestże mnich, który by inaczej postępował? O hańbo naszego wieku, pełnego zepsucia! Nie wstydzą się oni tłustych swych postaci i czerwonych oblicz wszędzie pokazywać i za miękkimi strojami przepadać. Podobni są raczej nie do pokornych gołębi, ale do hardych kogutów z nastawionymi grzebieniami.** Cele ich pełne są pudrem ze słodyczami, puszek z maściami kosztownymi, flaszek i butelek napełnionych pachnidłami i olejkami, dzbanów z małmazją i najprzedniejszymi winami greckimi i innymi, tak iż cele te przybyszowi nie schronem mnicha, ale raczej kramem z wonnościami i składem delikatnych przysmaczków się wydają. Bezwstydnie przyznają się, iż ich podagra trapi. Mniemają, jakoby ludziom wiadome nie było, że ciągle posty, nieczęste a pospolite pokarmy i żywot wstrzemięźliwy — czynią chudym i wątłym, ale po większej części w zdrowiu zachowują. Jeżeli zaś ktoś, tak żyjąc, niemocą bywa złożony, to w każdym razie nie podagra go dręczy, dla której uleczenia zalecana jest czystość i wszelkie inne przymioty wyróżniające skromnego braciszka. Mniemają oni, jakoby ludzie nie wiedzieli, że długie czuwanie, modły i biczowania muszą człeka czynić bladym i wyczerpanym, nie mówiąc już nawet o niedostatkach wyżywienia. I że ani święty Dominik, ani święty Franciszek nie mieli po cztery habitury na zmianę, że nie odziewali się w barwione i wytworne szaty, ale w grube suknie naturalnej barwy, które im nie za strój, jeno za ochronę od zimna służyły. Oby Bóg wejrzał w te sprawy, jak tego trzeba duszom prostaczków, którym oni karm dają!

Jakeśmy tedy powiedzieli, w bracie Rinaldo dawne namiętności znów do głosu doszły. Od tego czasu jął postępować z jeszcze większą śmiałością i często kumę swą nawiedzać, nagabując ją usilnie. Piękna Agnesa wiedziała o słabości mnicha. Rinaldo wydał się jej znacznie urodziwszy niż pierwiej.

Gdy pewnego dnia mocno na nią nalegał, uciekła się do wybiegu, jaki stosują wszystkie niewiasty chcące uczynić zadość prośbom, do nich zwróconym. Rzekła tedy:

- Bracie Rinaldo, zali mnichowi w ten sposób postępować się godzi?

- Gdy zdejmę habit mniszy, o co nietrudno — odparł Rinaldo — obaczycie, że jestem takim samym człekiem jak i każdy inny.

- Jakże mi przykro! - zawołała białogłowa, składając usta do uśmiechu. — Jestem waszą

kumą, miłość do was byłaby wielkim grzechem! Słyszałam bowiem nieraz, że miłość do kuma jest rzeczą występłą wielce. Gdybym się kary nie obawiała, ochnie bym waszą prośbę spełniła.

- Nie bądźcie taką prostaczką — odparł Rinaldo. — Oczywista, jest to grzechem, ale ludziom okazującym skruchę Bóg jeszcze cięższe grzechy odpuszcza. Rzeknijcie mi, kto jest bliższy waszemu dziecku, zali ja, który je przy chrzcie na rękach trzymałem, czyli też wasz mąż, który mu dał życie?

- Wiem, że mój mąż - rzekła Agnesa.

- Tak, ani chybi — ciągnął dalej Rinaldo — skoro już byliście nieraz tak łaskawi dla swego męża, który bliższy jest waszemu dziecku niżli ja, dlaczegóż tedy nie chcecie mojej namiętności podzielić?

Agnesa, która logiki nie znała, pragnęła tylko jednego: aby ją ktoś przekonał. Uwierzyła Rinaldowi albo też uczyniła pozór, że mu wierzy, i rzekła:

- Któż by mógł z waszymi mądrymi wywodami się nie zgodzić?

Z tymi słowy, mimo powinowactwa, przystała na prośbę swego kuma. Miłośnicy często się spotykali. Kumostwo ochraniało ich od różnych podejrzeń. Pewnego dnia Rinaldo przyszedł do kumy z swoim towarzyszem. W domu nie było nikogo krom Agnesy, jej dziecka i służki, wdzięcznej i urodziwej wielce. Rinaldo wysłał przyjaciela wraz ze służką do gołębnika, prosząc go, aby dziewczkę różnych modlitw nauczył, sam zaś z niewiastą, dziecę na ręku trzymającą do sąsiedniej komnaty przeszedł. Wszedłszy do niej, drzwi za sobą zawarli. Usiadłszy na łożu, które stało w tej izbie, igrać z sobą poczęli. W tym czasie powrócił kum brata Rinalda. Nikt go nie usłyszał. Gdy do drzwi zapukał, wołając swej żony, Agnesa krzyknęła:

- Zginęłam! To mój mąż! Teraz zrozumie już, dlaczego w takiej przyjaźni z sobą żyjemy.

Brat Rinaldo był właśnie bez habitu i szkaplerza, w spodniej odzieży tylko.

- Macie słuszność - rzekł do swej kochanki — gdybym był ubrany, moglibyśmy znaleźć jeszcze jakiś środek ocalenia. Jeżeli jednak wejdzie teraz i zobaczy mnie, wszelki wybieg niemożliwy się okaże.

- Ubierajcie się tylko co prędzej — rzekła pani Agnesa, nagłą myślą oświecona — weźcie chrześniaka na ręce i zważajcie dobrze na moje słowa, którymi się do męża obróć. Resztę mnie już pozostawcie.

Mąż tymczasem nieustannie do drzwi kołatał, gdy nagle głos żony usłyszał:

- Idę już, idę!

Po chwili pani Agnesa otworzyła mężowi drzwi, ukazała mu wesołe oblicze i rzekła:

-Mój mężu, ach, gdybyś wiedział, jakie to szczęście, że nasz kum, brat Rinaldo, przyszedł! Sam Bóg musiał mi go zesłać, bowiem gdyby nie on, z pewnością stracilibyśmy nasze dziecko!

Na te słowa mąż-pocziwina o mało nie umarł ze strachu.

- Cóż się dziecku zdarzyło? — zapytał po chwili.

- Ach, mój miły! — ciągnęła dalej pani Agnesa — wystaw sobie, że dziecę nagle zemdlło, tak iż je już za umarłe miałam. Nie wiedziałam, co robić, i byłabym sobie nigdy nie poradziła, gdyby nie szczęśliwe przybycie brata Rinalda. Gdy wszedł i zobaczył, co się dzieje, wziął natychmiast naszego chłopca na ręce i rzekł do mnie: "Nie lękajcie się, kumoszko, dziecę ma w ciele robaki, które mu już pod serce podpełzły. Mogłyby go były zadusić, aliści teraz bądźcie spokojni, zamówię je bowiem tak, że wszystkie pomrą. Zanim wyjdę z domu, oddam wam chłopca tak zdrowego, jakim jeszcze nigdy nie był." Ciebie, mój mężu, trzeba nam było do odmówienia pewnych modłów, że zaś służka znaleźć cię nigdzie nie mogła, dlatego Rinaldo kazał towarzyszowi swemu udać się na dach naszego domostwa i tam modły na wysokości odprawić, a sam pospołu ze mną wszedł do tej komnaty, gdzieśmy się zamknęli, bowiem przy obrzędzie zamawiania robaków nikt obecny być nie może, krom matki dziecicia. Kum Rinaldo jeszcze dotąd trzyma chłopca na ręku, czekając tylko, aż jego towarzysz modlitwy swoje odmówi. Zdaje mi się jednak, że wszystko już się szczęśliwie skończyło, bowiem dziecę ocknęło się z omdlenia i jest całkiem przytomne.

Prostak uwierzył twardo w te wszystkie słowa. Miłość jego do dziecka tak wielka była, że ani na chwilę przez myśl mu nie przeszło, że żona oszukiwać go może. Westchnąwszy ciężko, rzekł:

- Muszę to zobaczyć.

- Na miłość boską - odparła Agnesa — poczekaj jeszcze chwilę, gdyż wszystko swym

pośpiechem zepsujesz. Pozwól, abym ja tam pierwszej weszła i zapytała, czy ci już wejść wolno, po czym cię zawołam.

Brat Rinaldo słyszał to wszystko. Przyodziawszy się bez przeszkód i wzięwszy dziecko na rękę, gdy wszystko już po myśli swej uładził, zawołał:

- Kumo! Czy to nie kmotra głos słyszę?
- Tak, ojcie! — odparł pocziwiec.
- Chodźcież tedy tutaj - odezwał się mnich.

Mąż wszedł do komnaty, a wówczas Rinaldo rzekł doń: — Weźcie na rękę swego synaczka! Łaska boska do życia go przywiodła. Do niedawna jeszcze pewien byłem, że do wieczora nie doczeka. Radzę wam, abyście kazali zrobić figurę woskową wielkości dziecięcia i ustawili ją przed posągiem świętego Ambrożego, za poplecnictwem którego tego cudu dostąpiłście.

Chłopiec, ujrawszy ojca, począł obyczajem małych dzieciątek wrywać się doń i przymilać. Ojciec objął syna, zalał się radosnymi łzami i począł dziękować mnichowi za to, że dziecię do życia powrócił.

Towarzysz Rinalda wyuczył tymczasem dziewczeczkę nie jednego, ale kilku pacierzy i podarował jej dla pamięci biały niciany woreczek, który mu wręczyła pewna mniszka, często z nim pospołu pokutę odbywająca. Wielkie też ku swej osobie wzbudził w niej nabożeństwo. Usłyszawszy zaś w komnacie rozmowę męża z Agnesą, podszedł cicho do a drzwi, tak że mógł popatrzeć i podsłuchać, co działo się wewnątrz. Widząc, że wszystko jak najlepiej poszło, wszedł do komnaty i rzekł:

- Bracie Rinaldo, odmówiłem już cztery zalecone mi przez was modlitwy.
- Mój bracie — odparł na to Rinaldo — winszuję ci zapału, z jakim nabożne ćwiczenia odprawiasz. Co się mnie tyczy, to ledwie dwie modlitwy do czasu przybycia kuma odmówić zdołałem. Jednakoż Bóg nas wysłuchał i trudy nasze razem policzył, bowiem dziecko zdrowe jest już zupełnie.

Mąż Agnesy kazał przynieść przedniego wina i ciasta i ugościł zacnie Rinalda i jego towarzysza. Pokrzepiające środki bardzo się im przydały. Po czym odprowadził ich do klasztoru, niebu polecił i bez zwłoki ulepić kazał woskową figurę. Postawił ją obok innych, przed posągiem św. Ambrożego, aliści nie tego z Mediolanu.»

(Publikacja: 02-08-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1640) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1640>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl